

Andrzej Olejnik

2. niedziela zwykła, Władza nad materią – pierwszy cud

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/2, 326-328

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewangelii: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” – pośrednio odnoszą się do każdego ochrzczonego. Chrzest włącza nas w Kościół i daje udział w kapłaństwie powszechnym wiernych, czyli daje nam prawo do karmienia się słowem Bożym i korzystania z sakramentów, ale nakłada na nas także obowiązek głoszenia chwały Boga i wyznawania naszej wiary przed ludźmi.

„Chrzest jest sakramentem wiary. Wiara wymagana do chrztu nie jest wiarą doskonałą i dojrzałą, ale zaczątkiem, który ma się rozwijać” (KKK 1253). Ponieważ chrzczone są przeważnie dzieci, ogromne zadanie i odpowiedzialność staje tutaj przed rodzicami i chrzestnymi. To oni publicznie w Kościele, wobec Boga i wiernych deklarują, że zrobią wszystko, by wiara dziecka mogła się rozwinąć. To, że nasze młode pokolenie jest coraz bardziej oddalone od Boga, wynika w dużej mierze właśnie z grzechu zaniedbania rodziców i chrzestnych, którzy zlekceważyli obowiązek rozwijania wiary u dziecka, jaki przyjęli na siebie podczas chrztu. Dlatego trzeba mieć tę świadomość, że być chrzestnym to wielka sprawa i nie każdy się do tego nadaje! Trzeba być człowiekiem autentycznie wierzącym, by wobec dziecka być świadkiem żywej wiary. Ale im bardziej człowiek dorasta i staje się świadomy, tym bardziej sam ponosi odpowiedzialność za swoją wiarę. Moja wiara musi się stać moim osobistym, świadomym wyborem – wyborem, którym coraz głębiej będę potwierdzał mój chrzest. Co roku czynimy to, wspólnie odnawiając przyrzeczenia chrzcielne, w sposób uroczysty podczas Wigilii Paschalnej, a także przy innych okazjach, jak sakrament chrztu, Pierwszej Komunii św. czy bierzmowania. Warto uczynić z tego mój bardzo osobisty akt wiary, akt przeżycia na nowo chrztu w swoim sercu, by mój chrzest stał się dla mnie wartością, wielką wartością i źródłem, które wzbogaca mnie życiem w Chrystusie i przemienia każdy dzień mojego życia.

ks. Jacek Froniewski

2. NIEDZIELA ZWYKŁA – 14 I 2007 (C)

Władza nad materią – pierwszy cud

Kana Galilejska, o której mówi dzisiejsza ewangelia (J 2,1-12), to dzisiaj małe zwyczajne miasto. Nawet w czasach Jezusa nie wyróżniała się ona niczym specjalnym spośród innych miast Ziemi Świętej; nie pozostał żaden szczególnie zabytek z tamtych czasów. Sława tej miejscowości jest nierozzerwalnie związana z pierwszym cudem, którego dokonał Pan Jezus. Do dnia dzisiejszego materialnym znakiem tego wydarzenia jest kościół Cudu w Kanie. W jego podziemiach można zobaczyć stągwie, czyli naczynia do przechowywania wody z czasów Chrystusa, zaś na obrazach zdobiących kościół można podziwiać wesele w Kanie, zatroskanych nowożeńców,

Maryję wstawiającą się u swego Syna i Chrystusa, który powodowany miłością używa swej boskiej mocy, aby ratować radość państwa młodych, a jednocześnie uchronić ich od kompromitacji i niesławy na długie lata.

W tym wydarzeniu możemy odczytać jednak głębszych znaczeń. Św. Efreem († 373) w rozważaniach poświęconych wydarzeniu w Kanie zastanawia się, dlaczego pierwszy cud, jakiego dokonał Chrystus, związany był ze zmianą natury stworzenia, zamiany wody w wino? Odpowiadając na to pytanie, św. Efreem stwierdza, że poprzez ten cud Jezus ukazuje wielkość naszego człowieczeństwa, a jednocześnie podkreśla swe boskie pochodzenie. „Bóstwo, które zmieniło naturę wody w naczyniach, wcześniej zmieniło także naturę w łonie Dziewicy” (Św. Efreem). Chrystus wiąże swój pierwszy cud ze swoim ziemskim początkiem, czyli momentem wcielenia. Interesujące jest, że w tym samym rozważaniu św. Efreem, odwołując się do ostatniego cudu Pana Jezusa, czyli wskrzeszenia Łazarza, stwierdza, że ten cud był ukoronowaniem wszystkich i ukazaniem niezależności od śmierci. Cud w Kanie Galilejskiej, w którym Chrystus ukazuje swą boskość, wolność i niezależność od nikogo, w tym także od swej Matki, Maryi, jest niczym kłamra otwierająca całą zbawczą działalność, jest znakiem, który zastanawia, zmusza do refleksji nie tylko nad „tajemniczą” wielkością Cudotwórcy, ale także otwiera pole do rozważań na temat niedostrzeganej do tej pory wielkości stworzenia, ludzi. Jakże znacząca musi być to wielkość, skoro sam Najwyższy uniża się, by tę wielkość zagubionemu człowiekowi na nowo uświadomić, a uświadomiwszy, sprawić, by o niej już nigdy nie zapomniał i jej nie stracił...

Doświadczamy wszak wielu trosk i zmartwień, niejednokrotnie jesteśmy zagubieni w naszych działaniach, poddani rozmaitym wątpliwościom, ulegamy zamętowi, który powoduje niechęć, a często prowadzi do apatii. Nasze życie, które dzięki zbawczemu dziełu Pana Jezusa powinno być *weselem ku czci Pana*, staje się niejednokrotnie czasem, w którym nie potrafimy się radować i cieszyć z daru obecności Zbawiciela i tego, co On sam daje, gdyż troski o wiele różnych spraw przesłaniają nam skutecznie obecność Chrystusa w naszym życiu oraz odsłaniają słabą wiarę w to, że On może skutecznie i zawsze dobrze w naszych sprawach działać.

Cud zamiany wody w wino jest jednocześnie znakiem, który potwierdza władzę Chrystusa nad materią. Cud w Kanie wywołuje zaskoczenie wśród świadomych jego przebiegu sług weselnych, radość i uwolnienie od trosk w nowożeńcach, a przede wszystkim wywołuje wiarę w samych uczniach Jezusa. Lud mógł cieszyć się znakomitym smakiem wina przez całe wesele. Cud ten jest jednocześnie zwiastunem kolejnego znaku, jeszcze większego, w którym dokonana zostanie zamiana wina w Krew, po to, byśmy mogli cieszyć się nie tylko w tym życiu, które powinno być *weselem ku czci Pana*, ale także i w przyszłości, na wieki, na zawsze, mogli z Nim być. „W czasie ludzkich godów, na które zaproszono Cię

z Maryją, zmieniłeś wodę w wino; to pierwszy z Twoich cudów. Racz wzmocnić naszą naturę sparaliżowaną słabościami; wysusz wody potoku, daj nam pić z przepisanego kielicha” (Nerses Sznorhali, † 1173).

ks. Andrzej Olejnik

3. NIEDZIELA ZWYKŁA – 21 I 2007 (C)

Podzielone chrześcijaństwo

Wraz z całym Kościołem powszechnym jesteśmy pośrodku Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Może warto w tym czasie, gdy z całym Ludem Bożym modlimy się o zaleczenie bolesnej rany podziału Kościoła, aby każdy z nas postawił sobie pytanie o swój stosunek do Kościoła. Bo cóż będziemy szukać jedności między podzielonymi wyznaniem chrześcijańskimi, kiedy najpierw często nie potrafimy sami wewnątrz swojego Kościoła budować jedności, budować wspólnoty!

Wielu ludzi w Europie, a także w Polsce coraz częściej mówi: Chrystus – tak, Kościół – nie. Wielu, i to nie gdzieś daleko, ale często i tutaj, w naszej wspólnocie parafialnej mówi: po co Kościół? Sam sobie znajdę drogę do Boga! Myślę, że wobec narastającej skali tego problemu, co wyraża się bardzo praktycznie przez coraz słabszą frekwencję na Mszach niedzielnych, trzeba się nam dziś zatrzymać nad drugim czytaniem pochodzącym z Pierwszego Listu do Koryntian, gdzie św. Paweł daje nam wyśmienite wyjaśnienie istoty Kościoła. Otóż ten cały, może długi, wywód św. Pawła nie jest jakąś lekcją anatomii, lecz obrazowym przedstawieniem Kościoła jako Ciała Chrystusa. I jest w tym obrazie nawet szczypta ironii wobec tych, którzy uważają Kościół za coś niepotrzebnego. Ten model, jaki prezentuje św. Paweł, uwidacznia w sposób ewidentny, że nie można oderwać Kościoła od Chrystusa. Kościół nie jest tylko ludzką organizacją. Kościół jest świadomie, celowo założony przez Jezusa Chrystusa, by w świecie był Jego przedłużeniem, jakby sakramentem – widzialnym znakiem, przez który działa Bóg.

Ten obraz Kościoła jako Ciała Chrystusa pokazuje nam też, że każdy ochrzczony wszczepiony w Ciało Chrystusa ma w nim swoje miejsce, każdy jest potrzebny, choć każdy to miejsce i funkcję ma inną, co nie znaczy, że gorszą. Ten obraz i argumentacja św. Pawła pokazują nam, że w Kościele wszyscy jesteśmy sobie nawzajem potrzebni – każdemu Bóg dał jakiś dar i zadanie – a gdy kogoś brakuje, to wszyscy na tym cierpią. Ta nauka św. Pawła przypomina nam o naszej odpowiedzialności za Kościół jako wspólnotę, w której wszyscy sobie służymy. Bo Kościół to nie jest instytucja usługowa prowadzona przez księży! Kościół to ty i ja, ale ja mam w nim inne zadanie i ty masz inne. Ale zarówno ja, jak i ty jesteśmy tu potrzebni, bo gdy zabraknie kogoś z nas, stajemy się ubożsi, czegoś lub kogoś nam tu